

Harbeth – o tej firmie
napisaliśmy
już tyle dobrego,
że każda następna
pochwała będzie
po prostu nudna.
To zapewne wina
samego producenta,
któremu
nie zdarzyło się
wprowadzić na rynek
słabszego modelu.

Mariusz Malinowski

Zabójcy nudy Harbeth Monitor 40.2 Domestic

Szef i właściciel przedsięwzięcia, Alan Shaw, pozostając wierny klasycznej filozofii studyjnego brzmienia, zawsze potrafił zaproponować coś magicznego. Jeśli więc nudzi was czytanie o Harbethach, to ich po prostu posłuchajcie. Słuchanie nie nudzi was nigdy.

Budowa

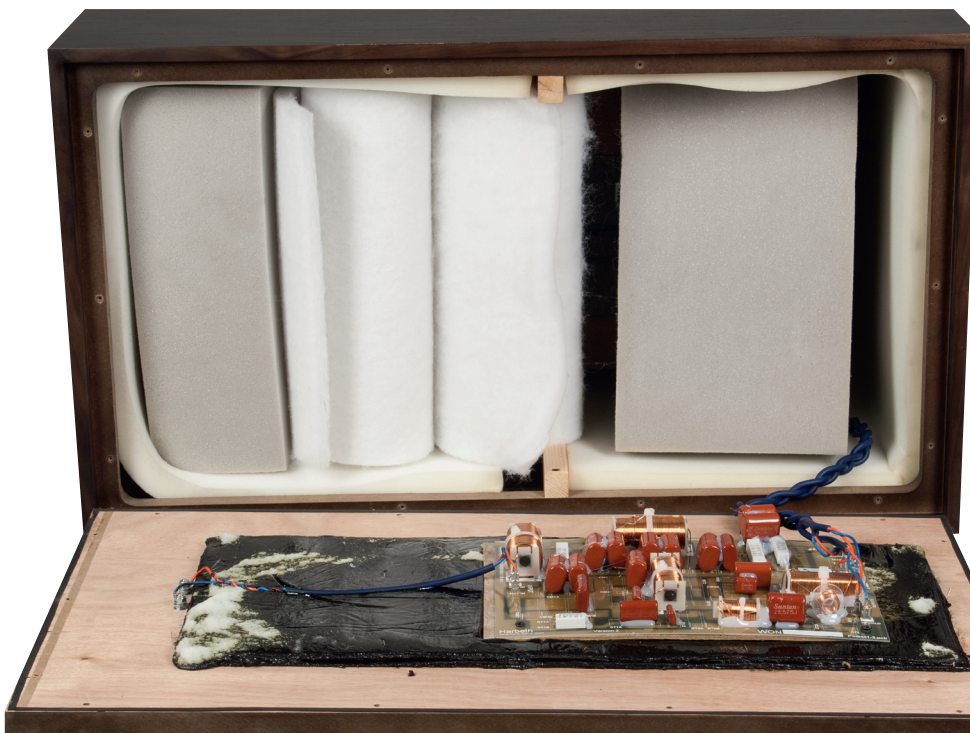
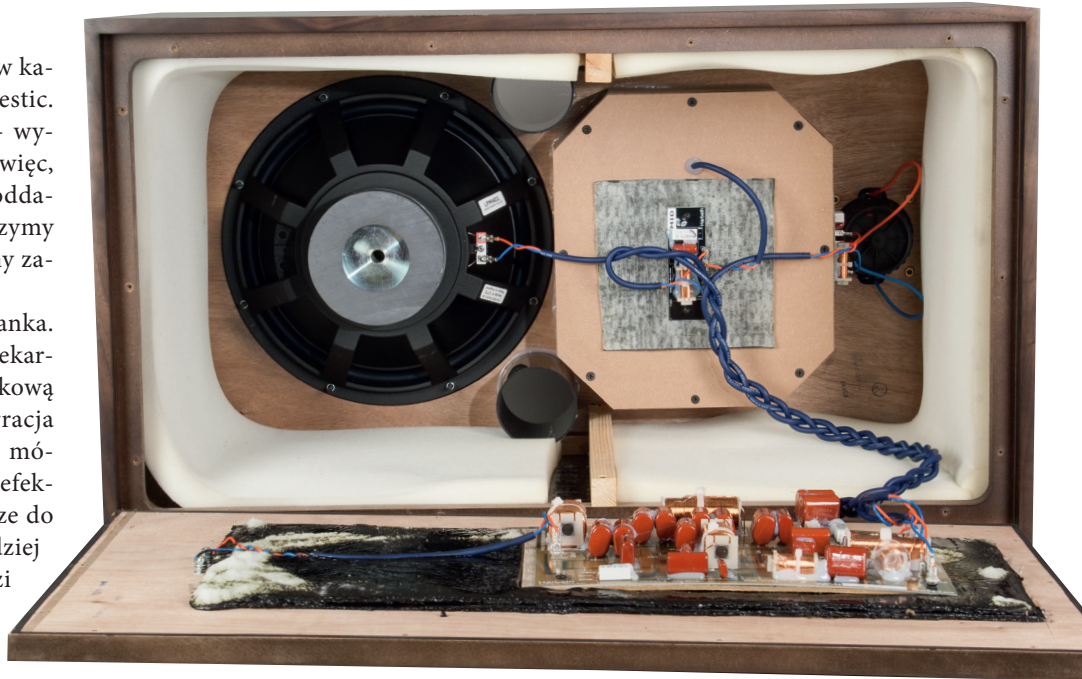
Recenzowane zestawy zastępują w katalogu model Monitor 40.1 Domestic. Zmian wizualnych – brak. Cena – wyraźnie wyższa. Logika podpowiada więc, że poważnej przebudowie został poddany środek. Zanim jednak przyjrzymy się wnętrzu, zobaczymy, jakie zmiany zachwala sam producent.

Tu czeka nas mała niespodzianka. Szumu marketingowego jak na lekarstwo. Alan Shaw wykazał się wyjątkową powściągliwością – oficjalna narracja Harbetha posługuje się niewiele mówiącymi frazesami: że wzrosła efektywność i zestawy są teraz łatwiejsze do ustawienia, zaś dźwięk stał się bardziej przejrzysty i angażujący. Jeśli chodzi o trzy ostatnie kwestie – to czysty subiektywizm. Natomiast pierw-

pieczoną metalową siatką ochronną oraz wyprodukowane we własnym zakresie przetworniki: średniotonowy (20 cm, z membraną wykonaną z harbethowskiego tworzywa Radial 2) oraz 30-cm basowy z polipropylenu. Bas-refleks zrealizowano na dwóch tunelach; oba wprowadzono na przednią ściankę.

model – trzeba szukać wyłącznie dedykowanych.

Swoiste kuriozum stanowi fakt, że sam producent nie ma takiego produktu w ofercie. Polski dystrybutor korzysta ze standów firmy Skylan, na których zresztą odbył się odsłuch. Przeznaczony do czterdziestek model 4P 14 kosztuje 3800 zł.



▲ **Architektura wnętrza: brutalna prostota.**

◀ **Wytłumienia nie żalowali.**

Złoczone zaciski głośnikowe są, jak zwykle u Harbetha, pojedyncze. Dostępne dla recenzowanego modelu forniry to: wiśnia, eukaliptus, palisander i heban tygrysi.

Po odkręceniu tylnej ściany istotnych różnic w stosunku do wcześniejszego modelu wciąż nie widać. Oczywiście na podstawie zdjęć wnętrza starych Monitorów 40.1 nie stwierdzę, czy materiał wytłumienia i jego ilość są identyczne, ani czy zastosowano ten sam model okablowania. Ale stwierdzę na pewno, że architektura wnętrza została zachowana w oryginalnej formie. Czyli – nie ma żadnych wymyślnych wzmocnień, poza wątlymi listewkami, przyklejonymi poziomo do ścianek bocznych, oraz zamknięciem średniotonowca w osobnej minikomorce.

Szukając dalej różnic w stosunku do poprzedniego modelu, musimy wreszcie porównać zwrotnice. No i? Mówiąc kolokwialnie: szalu nie ma. W obu przypadkach filtry zostały wykonane na du-

szej nie potwierdzają dane w specyfikacji. Model starszy i aktualny są opisane impedancją 6-8 omów i 86 decybelami skuteczności.

W Monitorach 40.2 wykorzystano przetworniki z poprzedniego rozdania: 25-mm tekstylną kopułkę Seasa (zabez-

pieczoną metalową siatką ochronną oraz wyprodukowane we własnym zakresie przetworniki: średniotonowy (20 cm, z membraną wykonaną z harbethowskiego tworzywa Radial 2) oraz 30-cm basowy z polipropylenu. Bas-refleks zrealizowano na dwóch tunelach; oba wprowadzono na przednią ściankę.

Konstrukcja jest trójdrożna, co w świecie monitorów stanowi rzadkość. Ale z uwagi na kubaturę skrzyń trudno się dziwić – są większe od niejednych podłogówek. Nietypowe proporcje i wymiary utrudniają dobór podstawek. Nie wchodzi tu w grę żaden uniwersalny

żej płytce drukowanej, której rozmiarów nie powstydziliby się niejeden wzmacniacz. Obie wersje są bardzo do siebie podobne, włączając w to liczbę komponentów. Doliczyłem się sześciu cewek (w starej wersji było ich 5), kondensatorów jest po równo (18 sztuk). Zmniejszono liczbę oporników (o 3), ale ich wartości wzrosły.

Mówiąc to wszystko, nie chcę być źle zrozumiany. Wielokrotnie przecież pisałem, że to nie ceny hurtowe komponentów tworzą rynkową wartość produktu. Chciałbym jednak zrozumieć, dlaczego wprowadzenie nowego modelu, droższego o około 20 tys. zł, nie zostało

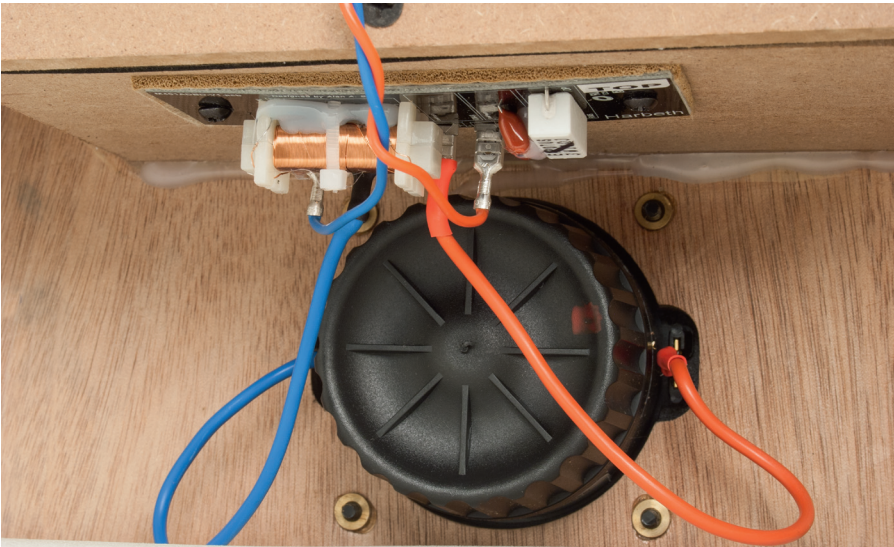
obudowane praktycznie żadnym wyjaśnieniem.

Okazuje się jednak, że wyjaśnienie istnieje. Z tym, że producent nie upowszechnia go za wszelką cenę. Być może dlatego, że jest ono rzeczywiście niezwykle oryginalne. Dociekliwi „harbethowcy” wiedzą z pewnością, że oprócz zwykłej strony internetowej producenta istnieje także jej forum dyskusyjne. Sam Alan Shaw wypowiada się na nim regularnie (ma ponad 5 tys. wpisów)

**Harbeth Monitor 40.2
z przetwornikiem średniotonowym
Radial 2.**

i to praktycznie zawsze w sposób bardzo merytoryczny. Naciskany przez miłośników firmy złamał się w końcu i zdradził sekret nowego modelu. Otóż okazuje się, że to cena poprzedniego modelu, Monitora 40.1, była zaniżona, a nie obecna zawyżona. Na naszym rynku kosztował on (w chwili recenzji w „HFiM” w 2009 roku) około 36 tys. zł, co stanowiło absolutną okazję, z uwagi na... błąd księgowo-rachunkowy. Z szacunku dla klienta Alan zdecydował się nie korygować tego błędu przez cały czas trwania produkcji (czyli lata 2008-2015). Gdy doszedł do wniosku, że jego prace nad modyfikacją zwrotnicy pozwalają na za-





niu odsłuchowym. Dla tych, którzy nie kupują podobnych zapewnień, mam propozycję: niech obejrzą film (trzeba poszperać na forum Harbetha), na którym Alan Shaw tłumaczy zalety technologii produkcji płytek drukowanych do zwrotnic „Czterdziestek”.

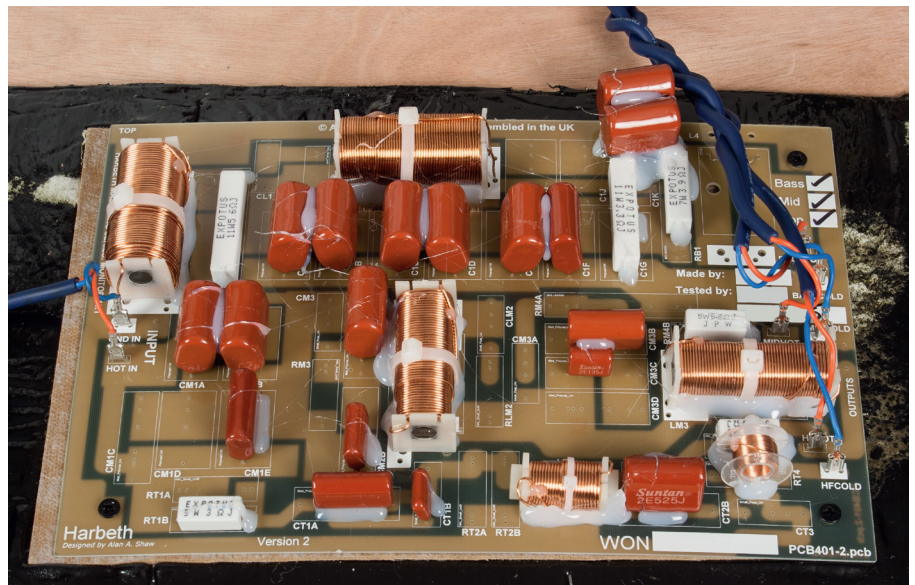
W skrócie: zaawansowany program umożliwia optymalizację układu, wyznaczenie takiej grubości i przebiegu ścieżek, aby, po pierwsze, uniknąć zakłóceń, a po drugie – zapewnić sygnałowi jak najbardziej komfortową drogę. Alan wyjaśnia to z taką naturalnością,

◀ **Fragment zwrotnicy przynależny kopułce wysokotonowej.**

proponowanie nowej jakości brzmienia, wprowadził Monitory 40.2 we właściwej już cenie – u nas 56 tys. zł, w najtańszym fornirze.

No, ale przecież tłumaczyłem, że w zwrotnicy wiele się nie zmieniło. I tu właśnie jest pies pogrzebany. Bo zmiana parametrów, grubości ścieżek czy orientacji cewek rzeczywiście nie tworzy nowej jakości materiałowej, ale może stworzyć nową jakość brzmieniową. Sam starego modelu wprawdzie nie słuchałem, ale – z drugiej strony – Alan Shaw w branży hi-fi stanowi tak niekwestionowany autorytet, że zarzucanie akurat jemu jakiejś podwójnej gry byłoby jawną kompromitacją.

Skoro Alan Shaw mówi, że Monitory 40.2 zostały zestrojone od nowa, to ja mu wierzę. Efektem prac jest lepsza elastyczność basu – tak, aby kolumny były łatwiejsze do ustawienia w pomieszcze-



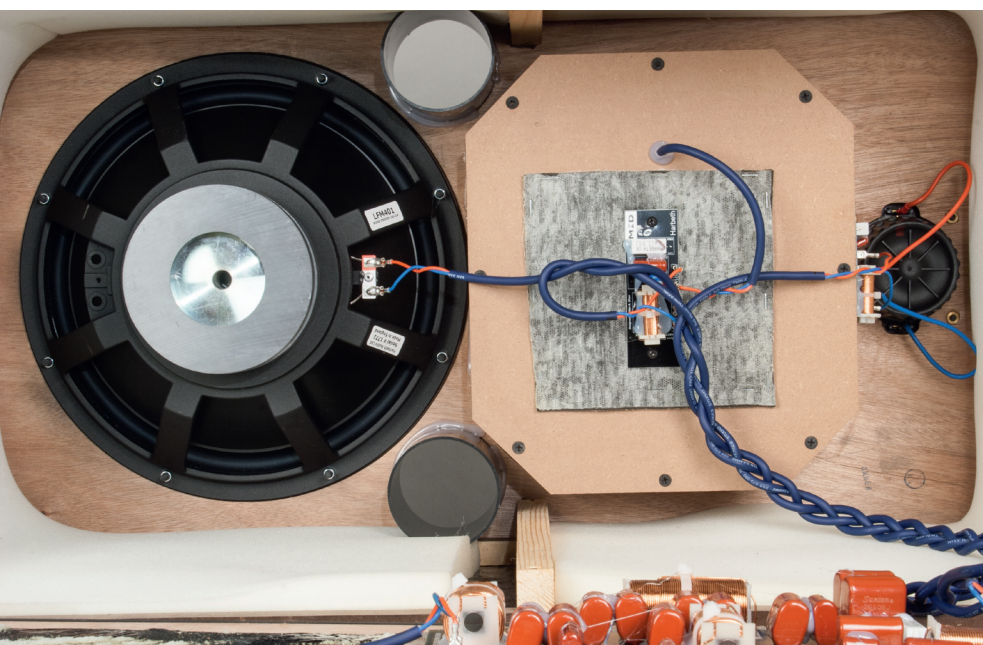
▲ **Zwrotnica, część pierwsza.**

▼ **Zwrotnica, część druga i trzecia.**

jakby rzeczywiście zwrotnica była całym jego życiem.

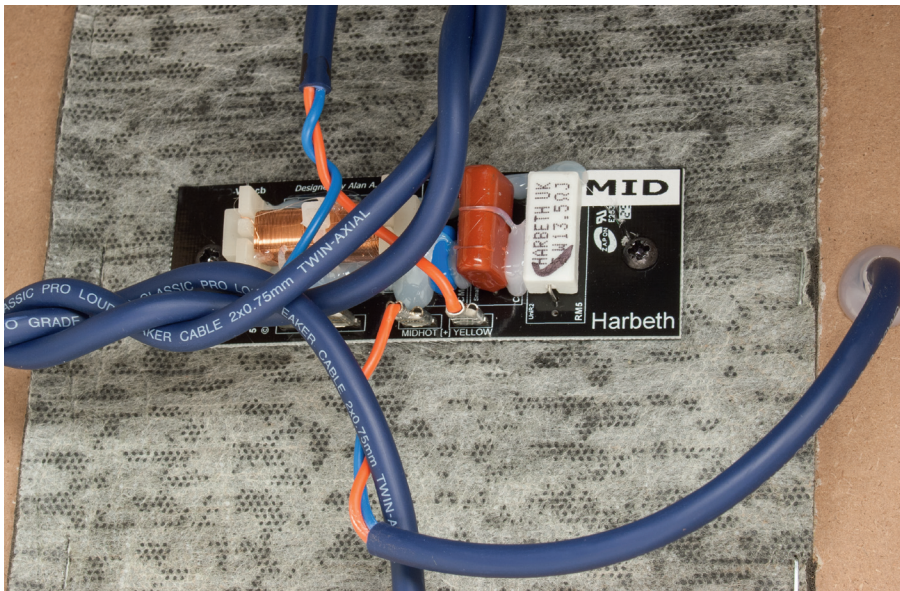
Płytką drukowaną zwrotnicy w testowanym modelu została umocowana na warstwie materiału tłumiącego drgania. Na pewno się to przyda, bo Harbeth słynie ze specyficznego podejścia do obudów, a konkretnie – preferowania umiarkowanej grubości ścianek. W tej sytuacji zrozumiałą tradycją jest też obfite i szczelne tłumienie wnętrza skrzyni. O tym, że Alan Shaw zawsze podąża własną drogą, nie oglądając się na innych, świadczy też przywiązanie do tzw. „frameless frame” – czyli maskownicy z krawędziami wpuszczonymi w szczelinę obudowy. Harbethów powinniśmy słuchać z założonymi maskownicami. Inni producenci rekomendują zazwyczaj odwrotnie.

Ale wróćmy do zwrotnicy. Na powyższym opisie, bynajmniej, się ona nie kończy. Bo tak naprawdę oprócz tej głównej mamy jeszcze dwie dodatkowe. Tym ra-



zem malutkie: jedna stanowi dodatkowo filtr dla głośnika średniotonowego; druga – dla kopułki. Obie składają się z pojedynczej sekwencji cewka-kondensator-rezystor i są umieszczone na obudowie komory średniotonowca. Po oględzinach całości możemy być pewni, że takiej zwrotnicy nie obsłuży zwykły motorniczy. To coś więcej niż wyz-

| Filtr głośnika średniotonowego.



sza szkoła jazdy, to po prostu Harbeth.

Na koniec uwaga dotycząca aplikacji. Nominalna efektywność „Czterdziestek” to 86 dB – wprawdzie nie jest zabójcza, jak w niektórych innych modelach Harbetha, ale nawet jeśli producent pisze, że przy 6-8 omach nie stanowi ona dużego wyzwania dla wzmacniacza, to uwagę tę należy interpretować ostrożnie. M 40.2 mogą zapewne zagrać z dowolnym wzmacniaczem, ale naprawdę dobrze zabrzmiały tylko z urządzeniem ponadprzeciętnym.

Konfiguracja

Monitory Harbetha zagrały w systemie złożonym z preampu BAT VK3iX SE, sterującego końcówką Conrad-Johnson MF 2250. Sygnał dostarczał odtwarzacz Naim 5X z dodatkowym zasilaczem Flatcap 2X. Uzupełnieniem tej podstawowej konfiguracji był kilkudniowy odsłuch ze wzmacniaczem zintegrowanym Accoustic Arts Power I MK 4.



Wrażenia odsłuchowe

Nowe „Czterdziestki” Harbetha to monitory, które czarują od pierwszej chwili. Ale zupełnie inaczej, niż robią to kolumny producentów liczących na łatwy i szybki efekt, który po pewnym czasie powszednieje, a nawet męczy. Tu chodzi o coś zupełnie innego niż podrasowane soprany, narzucający się bas czy rozgrzana do czerwoności średnica. To jest coś, co spontanicznie w swoich

notatkach nazwałem „akustycznym realizmem”.

Oceniając kolumny, należy zawsze pamiętać, że to urządzenia wrażliwe na ustawienie, odległość od ścian, kąt dołączenia, proporcje pomiędzy powierzchniami pochłaniającymi i rozpraszającymi w pomieszczeniu odsłuchowym, rodzaj kontaktu z podłożem itd. Mała zmiana któregoś z wymienionych elementów może dać odmienny efekt. Oczywiście, jedne kolumny są bardziej wrażliwe, inne mniej. Czar Harbethów polega na tym, że ustawione bez żadnych prób, „na oko”, pozostały w takiej pozycji przez cały odsłuch. Albo rzeczywiście trafiłem w punkt (mało prawdopodobne), albo Alan mówił prawdę o ich uniwersalności. A efekt? No właśnie: takiego zgrania pomieszczenia i kolumn dotąd nie doświadczyłem.

Testowałem już kolumny, których proporcje basu idealnie uzupełniały się z charakterystyką akustyczną mojego pokoju, ale przy Harbethach chodzi o coś innego. O dźwięk jako całość: to nie ilość czy jakość basu, sopranów czy



| Pojedyncze zaciski.

średnicy tworzy tę synergię. Tworzy ją niewytłumaczalna oczywistość tego, co słyszymy, jakby niezwiązana z faktem istnienia toru odsłuchowego. Mogę swoją recenzencką głowę położyć pod topór, jeśli mi ktoś udowodni, że testowałem kiedykolwiek kolumny, które by lepiej udawały, że ich nie ma.

Efekt ten jest wręcz szokujący w nagraniach akustycznych. Dopiero przy Harbethach zdałem sobie sprawę, że wszystkie moje wcześniejsze zachwyty nad realizmem i namacalnością brzmienia, odnotowywane przy okazji innych odsłuchów, są niewiele znaczącymi frazesami. Małe składy jazzowe, ka-

meralistyka, rock unplugged – teraz to wszystko zabrzmiało, jakby nagle zstąpiła na mnie jakaś łaska prawdy. To jest właśnie moment, w którym recenzentowi brakuje słów na to, jak obrazowo opisać te czary, poza stwierdzeniem, że jeszcze tego nie słyszał. Nie będę więc na siłę walczył z naturą: jeszcze nie słyszałem takiego realizmu muzyki akustycznej. Nudno piszę? Tak, wiem, ale przecież ostrzegałem...

wstrzemięźliwość i nie narzuca swojego pulsowania reszcie pasma. Czai się raczej w ukryciu, w pełnej gotowości, by się uaktywnić w momentach, kiedy ma rzeczywiście zaistnieć. I wtedy pokazuje, że może uderzyć z dowolną siłą – albo przelotnym muśnięciem, albo powalającym trzęsieniem ziemi. 30-cm woofer i okazała obudowa umożliwiają wyzwolenie niskotonowych tąpnięć, godnych chyba wszystkich znanych mi

nią czystość, dzięki której nie dość, że hipnotyzują, to jeszcze są tak przyjazne w odbiorze, jakby ich misją było umilenie słuchaczowi całego życia. Nie wiem, czy można pomyśleć o jakimś komplemente dla środka pasma, który by nie pasował do „Czterdziestek”. Mamy spójność i naturalność, płynność, śpiewność i bogactwo barw. Tam, gdzie inni dopatrywaliby się lampowego ocieplenia, ja widzę po prostu soczystość. Specyficzna upojność tej średnicy wynika chyba z cechy, która nigdy dotąd nie wydała mi się tak oczywista jak tutaj – wilgotności dźwięków.

Harbathy nie przyciągną uwagi fanatyków niebiańskich sopranów. Góra pasma nie jest gwiazdą; raczej dopełnia średnicę, delikatnie ją doprawia, bez nachalności czy pretensjonalności. Te kolumny nie chcą odciągać uwagi od sedna muzyki, dekoncentrować słuchacza ekspozycją ozdobników. O wiele lepiej się tu sprawdza właśnie pewna ostrożność, fizjologiczność i przyswajalność dźwięków. Pamiętajmy, że jedną z naczelnych dewiz Alana jest poszukiwanie brzmienia, które nie męczy. Ten człowiek naprawdę wie, co mówi i naprawdę wie, co robi.



Na szczęście, te czary zniewalają tylko przy muzyce akustycznej. Pozostałe gatunki pozwalają mówić o Harbethach w kategoriach klasycznego referowania cech high-endowego brzmienia. Tutaj mamy do czynienia „tylko” ze świetnym produktem.

Zacznijmy od sceny. Nietypowe gabaryty „Czterdziestek” kojarzą się ze stereofonicznymi ograniczeniami. Zostaliśmy przyzwyczajeni, że dobre efekty przestrzenne można uzyskać tylko z kolumn z wąską przednią ścianką. To oczywisty błąd. Z kolumn o wąskim froncie rzeczywiście łatwiej wydobyć lepszą szerokość, może i głębię, ale nie znaczy to, że szerokie konstrukcje z zasady zagrają źle. Harbathy potwierdzają tylko, że nadmierne przywiązanie do stereotypów rzadko skutkuje słusznymi wnioskami. „Czterdziestki” owszem, nie udają stadionu, a rozciągnięcie sceny na boki nie zaskakuje. Ale ten kompromis jest rekompensowany niezwykłą starannością lokalizacji źródeł pozornych. Głębia jest przy tym nienaganna i sugestywnie buduje iluzję trzech wymiarów.

Dół pasma należy do takich, jakie lubię najbardziej. Zachowuje względną

**Trzy głośniki, trzy drogi.
Przetwornik średniotonowy
pracuje w odrębnej komorze
wyłożonej gąbką.**

z testów konstrukcji wolnostojących. Jak się można domyślić, przyczajony charakter podstawy harmoniczej to element wysmakowanej sztuki kontroli basu. Konstruktorzy bardzo pilnowali, aby ten zakres nie zbliżał się nawet do granicy wyolbrzymienia, aby całość brzmienia zachowała naturalność znaną z sali koncertowej.

Charakter basu dopełnia naturalna dynamika. Zapewnia ona żywość brzmienia, ale bez choćby śladowej obecności pośpiechu. Nazwałbym to niewymuszoną swobodą rytmiki, której rzetelność idzie w parze z muzyczną esencją, zawartą w średnicy.

Średnica, nie będę udawał zdziwienia – gra pierwsze skrzypce. To część tradycji i filozofii Harbetha; znak rozpoznawczy wszystkich produktów wychodzących spod ręki Alana Shawa. To w średnicy właśnie materializuje się akustyczny realizm. To w niej barwy instrumentów osiągają tę niespotyka-

Konkluzja

Harbeth Monitor 40.2 Domestic to kolumny zadziwiające. Odniosłem wrażenie, że w wielu aspektach konstruktorzy celowo zrezygnowali z dążenia do jakiegoś bliżej nieokreślonego referencyjnego poziomu. Góra, bas, dynamika, stereofonia, neutralność – można powiedzieć, że to wszystko już było, bo świetnych produktów na rynku nie brakuje. Ale Alan Shaw potrafił wszystkie te cechy tak wkomponować w niezwykłą średnicę, że w efekcie powstało brzmienie, od którego nie sposób się uwolnić. To naprawdę nie może się znudzić.

Harbeth Monitor 40.2 Domestic

Cena: 56000 zł (fornir wiśniowy)

Dane techniczne:

Skuteczność:	86 dB
Impedancja:	6-8 omów
Pasma przenoszenia:	35 Hz - 20 kHz
Rekom. moc wzml.:	b. d.
Ustawienie:	podstawa
Wymiary (w/s/g):	75/43,2/38,8 cm

Ocena:

Brzmienie: hi-end